

FELIKS LENORT

## **Przypomnienie otwarcia nowego Seminarium Duchownego w Poznaniu w roku 1896**

Dekret Soboru Trydenckiego *Cum adolescentium aetas* z 15 lipca 1563 roku zobowiązujący biskupów do założenia w swych diecezjach seminariów duchownych odegrał niewątpliwie przełomową rolę w dziejach kształcenia i formowania kandydatów do kapłaństwa. W sytuacji nowych zadań Kościoła wynikających z rozszerzania się ruchów reformacyjnych, dotychczasowe formy kształcenia i edukacji duchowieństwa okazywały się niewystarczające.

Przed diecezjami stało więc poważne wyzwanie zarówno w rozumieniu organizacyjnym, kadrowym (używając dzisiejszej terminologii), jak i nie mniej ważny problem znalezienia lub pobudowania odpowiednich pomieszczeń, domu *w pobliżu katedry lub w innym stosownym miejscu, obranym przez biskupa* (słowa wymienionego dekretu).

W Poznaniu już w rok po ogłoszeniu dekretu *Cum adolescentium aetas*, 26 października 1564 podjął synod diecezjalny uchwałę o konieczności założenia seminarium duchownego. Sytuacja była tu jednak nieco odmienna w stosunku do innych stolic biskupich. Tutaj bowiem od roku 1519 istniała już Akademia, założona przez biskupa Jana Lubrańskiego. Wydawało się rzeczą naturalną, iż to w ramach tej Akademii, dla której wybudowano odrębny gmach (ukończony w roku 1528) winno się odbywać kształcenie duchowieństwa, co mogłoby zadość uczynić trydenckiemu dekretowi. Inicjatywa ta jednak, mimo powołania przy Akademii alumnatu, okazała się nietrwała.

Gdy w roku 1571 przybyli do Poznania jezuita, otworzyła się przed seminarium duchownym nowa perspektywa. To im właśnie postanowiono powierzyć kształcenie diecezjalnego duchowieństwa, powołując równocześnie seminarium przy jezuickim kolegium. W zamiarze biskupa Adama Konarskiego seminarium miało się mieścić w obszernym domu w pobliżu katedry. Jezuita jednak chcieli

mieć kolegium w środku miasta. Biskup przystał na to i przekazał im kościół świętego Stanisława z przyległościami, co miało umożliwić przyszłą rozbudowę. Dla alumnów diecezjalnych została przeznaczona kamienica w pobliżu jezuickiego kolegium przy ul. Butelskiej (dzisiejsza ul. Woźna). Wciąż jednak trwały usiłowania biskupa, by seminarium jednak przenieść w pobliże katedry. Chcąc ten zamiysł zrealizować biskup Andrzej Opaliński w roku 1607 rozpoczął prace nad odnowieniem stuletnich już, podniszczonych budynków Akademii Lubrańskiego i po ich zakończeniu w roku 1614 seminarium zostało istotnie przemieszczone w pobliże katedry, o co nieustannie zabiegała kapituła (umowa z jezuitami ustała). Opróżniony gmach seminaryjny przy ul. Butelskiej został zrazu wydzierzawiony, a w roku 1616 z polecenia biskupa sprzedany.

Gdy w roku 1619 ponownie uruchomiono Akademię i jej gmach przeznaczono w części na mieszkania dla profesorów a w części na bursę studencką, seminarzystów stamtąd wyprowadzono. Przeniesiono ich do domu dawnej szkoły katedralnej u wylotu ul. Wikariuszowskiej (dzisiejszej ul. Lubrańskiego). Seminarium zajęło wprawdzie dom piętrowy, ale skromniejszy (na parterze sale wykładowe, na piętrze szereg małych pokoi dla alumnów).

W czasie najazdu szwedzkiego w roku 1655 dom seminaryjny, w którym mieściło się wówczas kilkunastu alumnów, opustoszał zupełnie. W roku 1669 ponownie zamieszkał w nim jeden alumn, z czasem drugi. W roku 1666 kapituła – widząc, iż dom ten ulega coraz poważniejszym zniszczeniom – zwróciła się do biskupa Stefana Wierzbowskiego z prośbą o *wznowienie seminarium od dłuższego czasu opustoszałego*. Ale biskup Wierzbowski na stałe już rezydujący w Warszawie, bardziej był zainteresowany mazowiecką częścią swej diecezji i tamtejszym seminarium, prowadzonym przez księży misjonarzy. Dzięki jednak wysiłkom kapituły dom seminaryjny został ponownie uruchomiony w roku 1676, odtąd pod zarządem Akademii (bezpośrednią pieczę sprawował jeden z profesorów). Sytuacja ta trwała do roku 1780, a więc do kasacji Akademii.

Od roku 1784 dawny gmach Akademii biskup Antoni Onufry Okęcki oddał ostatecznie na wyłączne cele seminarium duchownego, a jego kierownictwo zlecił księżom misjonarzom (tak było do roku 1834, gdy księża misjonarze na żądanie władz pruskich musieli zrezygnować z kierowania seminarium).

Od roku 1835 rozpoczyna się nowy okres w dziejach seminarium poznańskiego. Rząd pruski, kierując się zamiarami germanizacyjnymi, dążył do tego, by alumni studiowali na Uniwersytecie Wrocławskim, a na miejscu, w Poznaniu, odbywali jedynie roczne studium teologii praktycznej. Miano nawet dla nich wybudować konwikt we Wrocławiu na koszt państwa pruskiego (wyznaczono sumę 16.500 talarów, która to suma okazała się bardzo szczęśliwa, gdy podjęto myśl budowy seminarium z prawdziwego zdarzenia, dzisiejszego). Kilka lat trwały spory o lokalizację tego rządowego pomysłu. W końcu arcybiskup Marcin Dunin uznał pomysł

kształcenia alumnów poza diecezją (i w konsekwencji zbudowania tam konwikt) za sprzeczny z bullą *De salute animarum* (1821), która w państwie pruskim miała rangę prawa państwowego.

Ponieważ liczba alumnów rosła (w roku 1857 osiągnęła 114), seminarium w gmachu Akademii Lubrańskiego nie mogło wszystkich pomieścić. W roku 1858 został opracowany plany budowy trzeciego piętra, aby wygospodarować tam nowe pokoje dla alumnów, ale plan ten niebawem zarzucono. Tylko w niewielkim stopniu zaradziło tej sytuacji umieszczenie części kleryków w Karmelu (dom po zniesionym klasztorze). Dodać trzeba, że część kleryków mieszkała także w trzech domach na Zagórze. Ksiądz Władysław Chotkowski naówczas alumn, wspominał po latach: *Co to były za domy! Piszący mieszkał (we trzech) na strychu w małym pokoiku, którego podłoga wygięta była w pałąk i groziła lada chwila zawaleniem. Jaki mógł być nadzór przy takim rozproszeniu kleryków. Wykłady odbywały się w ciasnej, długiej i tak wąskiej sali, że klerycy musieli iść gęsiego pomiędzy ławkami, żeby się dostać do miejsc swoich.*

Coraz bardziej oczywiste stawało się przeświadczenie o konieczności budowy gmachu seminaryjnego z prawdziwego zdarzenia. Dzieło to – jak się później okazało – miało być związane na trwałe z osobą arcybiskupa Floriana Stablewskiego, który w roku 1891 objął rządy nad archidiecezją gnieźnieńską i archidiecezją poznańską. Arcybiskup niezwłocznie zainteresował się swoimi seminariami w Gnieźnie i Poznaniu. To drugie było zdecydowanie w gorszym stanie. Musiał już być w tej sprawie dobrze zorientowany skoro w liście do kardynała Ledóchowskiego z 11 czerwca roku następnego uznał za stosowne wspomnieć o fatalnych warunkach mieszkaniowych alumnów, że jest ich 85, ale musiał ich *jak śledzie popakować*, że jest im duszno i ciasno, że nie może z tego powodu przyjąć wszystkich zgłaszających się kandydatów.

Postanowienie o budowie zapadło. Trzeba było rozwiązać – co zrozumiałe – wiele poważnych problemów, w tym zebrać przecież potrzebne fundusze. Niespodziewanie w sukurs przyszedł fundusz *wrocławski*, szczęśliwie wtedy niewykorzystany. Wspomniany wyżej ksiądz Władysław Chotkowski, świadek tego czasu, plastycznie opisał to kilkanaście lat później na łamach krakowskiego „Czasu” (w formie książkowej wydane w Poznaniu w roku 1906).

*Arcyb. Stablewski naglił u rządu o pieniądze na seminaryum i kuł żelazo, póki było gorące, ale rzecz szła jak z kamienia. Rząd pieniędzy nie miał i nie miał; mijał już rok piąty, nadzieja była coraz słabsza. Pomogła gościnność Arcybiskupa. Brano mu za złe i to gościnne podejmowanie, ale i w tem pokazał rozum. Zaproszono razu pewnego radzcę rejencyjnego. Arcybiskup skierował rozmowę na potrzebę seminaryum na to, że rząd zastania się brakiem funduszy, a gość na to: Właściwie powinnyby dać na ten cel «Konwiktsfond». Wymówiwszy to, zląkł się i pobladł, ale Arcybiskup nie zdradził*

się z tem, że pierwszy raz w życiu o tym funduszu usłyszał. Już na drugi dzień przycisnął naczelnego prezesa Księstwa i żądał tego funduszu. Pan Willamowitz zrobił wielkie oczy, ale oświadczył, że procentów od 60 lat zaległych dać nie może, bo były obracane na «inne cele».

Teraz dopiero można było dojść tego, skąd się te pieniądze wzięły. Arcybiskup Dunin szedł w początkach swoich rządów bardzo na rękę pruskiemu rządowi i zgodził się na to, że jego klerycy będą mieszkali w osobnym konwikcie we Wrocławiu i tam na uniwersytecie będą uczyli się teologii. Na ten konwikt przeznaczyl król pruski 90.000 talarów z «własnej szkatuły». Układ był gotowy i Dunin miał go podpisać we Wrocławiu, wracając z wód na Śląsku. Kiedy jednak tam przybył, otrzymał z rąk jednego z kanoników wrocławskich monitum z Rzymu – i pakt zerwał. Pieniądze leżały odtąd w Poznaniu...

Ministryum zgodziło się teraz na to, aby Arcybiskupowi Stablewskiemu oddać ten fundusz (270.000 marek), ale stanowczo oświadczyło, że nie dostanie ani feniga więcej. Zostały więc wygotowane plany. Posłano je do Berlina, ale stamtąd jakoś nie wracały. Znaleziono różne wady i błędy i rzecz szła znowu w odwłokę. Zdarzyło się, że Arcybiskup wybrał się do Gniezna. Pociąg zatrzymuje się na małej stacyi, tak zw. Tamie Garbarskiej. Tam stał i czekał śp. Franciszek Dobrowolski, redaktor „Dziennika Poznańskiego”. Z zacieklego liberała przerobił się w szkole Stablewskiego na «klerykała», bo zrozumiał, że Prusacy dawnoby już byli Wielkopolan zjedli, gdyby ich nie trzymał katolicyzm. Celsissime – szepnął Dobrowolski – wczoraj była w Malborgu mowa. Nowy kurs się rozpoczyna. Trzeba się spieszyć, bo seminaryum nie dadzą. Tego jeszcze dnia był sekretarz arcybiskupa X. Stryjakowski, w Berlinie. Plany były w ręku radzcy ministryalnego budownictwa, na szczęście katolika z nadreńskich prowincyi. Ten zrozumiał, o co chodzi – i podpisał.

Dla nowego gmachu przeznaczono ogród bursy Szoltdrskich. Kapituła przekazała sąsiednie nieruchomości z przyległościami, arcybiskup – przyległą część ogrodu pałacowego, wykupiono też sąsiednią nieruchomość Stanowskich na Zagórze. Po dwóch latach prace budowlane dobiegły szczęśliwego końca.

W czwartek dnia 19 listopada 1896 roku odbyło się uroczyste poświęcenie nowego gmachu i inauguracja studiów. Miejskowa prasa poświęciła temu wydaniu wiele uwagi. Przede wszystkim „Kurier Poznański”, dziennik założony w roku 1872 przez *ultramontańską* grupę ziemian, przeznaczony głównie dla ziemiańskiej inteligencji, nawołujący do zgody w interesie Kościoła i narodu, wydawany przez Ludwika Merzbacha pod redakcją Teodora Żychlińskiego. Poświęcano tu dużo miejsca sprawom Kościoła, a w serwisach informacyjnych problematyka kościelna bywała niejednokrotnie dominująca. Nazajutrz po inauguracji, w wydaniu piątkowym z 20 listopada ukazał się tu obszerny materiał (rozpoczynający się na pierwszej stronie gazety) pt. *Uroczystość otwarcia nowe semina-*

ryum duchownego w Poznaniu. Tekst rozpoczynał się zdaniem: *Prawdziwie «grande» to «opus», którego dokonał nasz Najprzew. X. Arcypasterz przez wybudowanie nowego gmachu na pomieszczenie seminarium dla kleryków.* Obszerny ten artykuł zawierający kilka stron druku (szczegółowa relacja z uroczystości, ale i m.in. przemówienia obszernie in extenso arcybiskupa, regensa Jedzinka i notabli, szczegółowy opis domu i kaplicy) kontynuowany był w numerze następnym. Również „Posener Tageblatt” (nr 545 z tego roku) zauważył to wydarzenie w artykule *Einweihung des Klerikerseminars*.

Na szczególną jednak uwagę zasługuje relacja bardzo obszerna w trzech kolejnych, grudniowych numerach „Przewodnika Katolickiego” (nr 48, 49, 50 z roku 1896), który przedstawiał się czytelnikom jako „Pismo dla Rodzin, Bractw i Stowarzyszeń Katolickich”. Pismo to dopiero raczkowało (żyło dopiero drugi rok). Było bardzo skromne, lichego papieru bez ilustracji, za to winieta w tamtym stylu, finazyjna. Założycielem „Przewodnika” był arcybiskup Stablewski a redaktorem został ksiądz Józef Kłos. Artykuł pt. *Nowe Seminarium duchowne w Poznaniu* jest nie podpisany. Czy jego autorem był sam redaktor ks. Józef Kłos? Tekst poniżej przedstawiony, jest odtworzony bez zmian z wymienionego wyżej „Przewodnika Katolickiego”, z zachowaniem starej pisowni i interpunkcji\*.

## NOWE SEMINARIUM DUCHOWNE W POZNANIU

### I

*Prawdziwie wielkiego, wiekopomnego dzieła dokonał nasz Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz wznosząc wspaniałe gmach seminarium duchownego, odpowiadający wszystkim wymaganiom nauki i zdrowotności. Bardzo dotkliwie odczuwano dotąd brak seminarium wystarczającego na pomiesz-*

\* J. Nowacki: *Dzieje archidiecezji poznańskiej*. T. 2: *Archidiecezja poznańska w granicach historycznych i jej ustrój*. Poznań 1964 s. 702-724. – M. Banaszak: *Początki kolegium jezuickiego i seminarium diecezjalnego*. W: *Sacrum Poloniae Millennium*. T. 10. Rzym 1964 s. 505-516. – L. Piechnik: *Seminaria diecezjalne prowadzone przez jezuitów od XVI do XVIII wieku*. Kraków 2001 s. 69-86. – W. Chotkowski: *Floryan Oksza Stablewski, arcybiskup gnieźnieński i poznański. Wspomnienie pośmiertne*. Kraków 1906 s. 31-34. – J. Kłos: *Arcybiskup Floryan Oksza Stablewski*. Poznań 1907 s. 55-91. – S. Łukomski: *Arcybiskup Stablewski. Kartki z jego życia i działania*. Poznań [1933] s. 15-17. – J. Pietrzak: *Florian Stablewski 1891-1906*. W: *Na stolicy prymasowskiej w Gnieźnie i w Poznaniu. Szkice o prymasach Polski w okresie niewoli narodowej i w II Rzeczypospolitej*. Praca zbiorowa pod red. F. Lenorta. Poznań 1982 s. 254-256. – K. Śmigiel: *Florian Stablewski arcybiskup gnieźnieński i poznański (1841-1906)*. Gniezno 1993 s. 100-106.

Z wymienionych pozycji wyluskałem szereg informacji, które podałem wyżej i które wydały mi się przydatne w tym szkicu (szczególnie opracowania J. Nowackiego, W. Chotkowskiego i K. Śmigla), którego zamiarem jest wprowadzenie czytelnika do zamieszczonego niżej tekstu in extenso z roku 1896.

Foto

*czenie wszystkich kleryków. Musiano sobie przez długie lata pomagać w ten sposób, że przeznaczano mieszkania klerykom w dwóch lub trzech nawet osobnych miejscach. Że na tem nie ucierpiało więcej dobre wychowanie duchowieństwa, to zawdzięczamy chyba tylko czuwającej nad nami łasce Bożej. W każdym razie był to stan nienormalny, bo zbywało na jednym z najważniejszych warunków dobrego prowadzenia i kształcenia przyszłego kleru, stosownem, odpowiadającym przepisom Kościołami potrzebom czasu umieszczeniu młodych lewitów. Osiągnięcie, tej jednej rzeczy, to jest zjednoczenie wszystkich członków zakładu w jednym gmachu, stanowi już samo nieocenioną zdobycz na polu wychowania kleru.*

*Wielką jest bez wątpienia radość Najprzew. X. Arcybiskupa, że mu pozwolił Pan Bóg dokonać tego wielkiego dzieła. I sądzimy, że cała dyecezya tę radość swojego Arcypasterza szczerem sercem podziela. Wszakże to dla dobra tej dyecezyi pracować będą ci kapłani, którzy w nowowyzbudowanym seminaryum, mają czerpać skarby wiedzy, niespożyte zapasy gorącej miłości Boga i bliźniego.*

*Uroczyste poświęcenie tego nowego seminaryum duchownego w Poznaniu odbyło się w czwartek 19 listopada, w dzień św. Elżbiety.*

*O godz. 8¼ zajechał Najprzew. X. Arcypasterz przed nową kaplicę seminaryjską. Tu oczekiwało i przyjęło Jego Arcybiskupią Mość całe duchowieństwo, mając na czele X. kanonika Jedzinka, regensa seminaryum. Wstępującego w progi kaplicy X. Arcypasterza powitał chór odśpiewaniem antyfony: „Ecce sacerdos magnus” (Oto kapłan wielki) pod kierownictwem p. dyrektora Dembińskiego. Po mszy św., którą odprawił w asyście X. kan. Jedzinka i radcy Gimzickiego z Wielichowa, wygłosił X. Arcypasterz od ołtarza mowę nacechowaną głęboką wdzięcznością ku Panu Bogu za dokonanie dzieła, które ma się stać źródłem błogosławieństwa dla dyecezyi w długie pokolenia. Staraniem Jego Arcybiskupiej Mości było, jak sam to oświadczył, stworzyć seminaryum w myśli i duchu Kościoła katolickiego. Z tego seminaryum odtąd mają kapłani wnosić owe święte uczucia względem Boga i ludzi, które stanowią niejako tło życia pobożnego, tem bardziej życia kapłańskiego: świętość, zamiłowanie modlitwy, naukę i wielką miłość do swoich owieczek.*

*Na mowę Najprzew. X. Arcypasterza, zawierającą cenne wskazówki, a mianowicie dla alumnów, do których były skierowane, odpowiedział regens seminaryum X. kan. Jedzink, wyrażając w imieniu XX. Profesorów i kleryków z głębi serca wdzięczność za to dobrodziejstwo, które Pan Bóg wyświadcza za pośrednictwem X. Arcypasterza całemu zakładowi, w którym to dobrodziejstwie pasterska Jego ku owieczkom miłość się uwieczniła.*

*Po udzieleniu arcybiskupiego błogosławieństwa rozpoczęła się następnie sama uroczystość poświęcenia gmachu seminaryjskiego. Wśród śpiewu*

naszej starej pieśni „Boga Rodzico” ruszył pochód składający się z 150 księży i wszystkich kleryków. Na końcu poprzedzony przez obydwóch Najprzew. XX. Biskupów-Sufraganów Likowskiego i Andrzejewicza i przez obie Przeświente Kapituły postępował Najprzew. X. Arcypasterz, pokrapiając wodą święconą mury seminaryjskie i święcąc wszystkie pokoje i sale.

Druga część uroczystości, otwarcie seminaryum odbyło się na pięknej sali seminaryjskiej w obecności naczelników naszych władz świeckich. Uroczystość rozpoczęła się odśpiewaniem kantaty przez chór archikatedralny. Poczem przemówił Najprzew. X. Arcypasterz po łacinie do Przewielebnego X. Regensa i XX. Profesorów. W długiej tej mowie przedstawił Dostojny Mówca historią naszego seminaryum duchownego (którą to historię opisujemy w następnym numerze „Przewodnika”). Na końcu zwróciwszy się znowu do XX. Profesorów i oddając im to nowe seminaryum, w którym wraz z klerykami, poruczonemi swojej opiece i swoim staraniom mogą się oddawać służbie Bożej, tak mówił do nich:

„Do Was teraz należy, abyście prawidłowo i pilnie korzystali z daru Bożego w pracy nad poważnem i wzniosłym dziełem, do którego Was Opatrzność Boska łaskawie powołała. Miejcie w pamięci, że Waszej pieczy i Waszemu staraniu powierzeni są przyszli pasterze i kierownicy dusz nieśmiertelnych; ale z drugiej strony, że niepewność czasów i rzeczy z dnia na dzień niemal staje się większą i niebezpieczną.

Korzystajcie zatem z tego, rzucajcie w serca powierzonej Wam młodzieży ziarnka nauki Jezusa Chrystusa, aby za jej pomocą i sama zdołała zawsze rozróżnić prawdę od fałszu i umiała pouczać skutecznie wierny lud, który jej kiedyś będzie powierzony, ażeby żadnym błędem lub namiętnością nie dał się sprowadzić z drogi wskazanej przez Zbawiciela, ani nie dał się unieść tej strasznej burzy, która zerwawszy się przeciw Kościołowi i państwu, uderza dziś na nie z grozą i wściekłością. Krzątajcie się, abyście młodzież tę wychowywali na kapłanów według myśli Bożej (1 Reg. 2, 35), którzyby palali prawdziwą miłością Boga, a nie wahali się nigdy i nie mieli wątpliwości, skoro chodzi o chwałę Jego: którzyby palali prawdziwą miłością bliźniego a nie lękali się trudów i mozołów, czy to w obronie dóbr doczesnych, czy mianowicie w staraniu o zbawienie wieczne dusz im powierzonych”.

Następnie przemówił X. Arcypasterz po niemiecku, jak następuje:

Czuję się szczęśliwym, iż danem mi jest widzieć w tej sali przy niniejszej uroczystości reprezentantów najwyższych dostojeństw świeckich naszej dzielnicy i witam Wasze Ekscelencye i Was wszystkich, przezacni Panowie, radośnem i wdzięcznem sercem, także dla tego, ponieważ obecność Panów daje publiczne świadectwo, iż Panowie odczuwacie doniosłość religii dla dobrobytu państwa, dla szczęścia wszystkich jego obywateli i dla bezpieczeństwa



**Foto**

tronu w tem głęboko poważnem znaczeniu, jakiemu Jego Cesarzowska Mość niedawno jeszcze temu dał tak znakomity i jędrny wyraz. Bunt przeciw wszelkiej władzy tak duchownej jak świeckiej szerzy się na coraz to większej linii, z coraz bardziej ogarniającą i wzrastającą potęgą, gdy tymczasem w obec tego wielokrotnie pomaga zaślepienie i namiętność z małodusznych przyczyn do podkopywania z jednej strony powagi Kościoła, z drugiej wybiera momenta rozdzielenia i rozterki, zaostrza przeciwieństwa i to w okresie dziejów, w którym chodzi może o „być albo nie być” całego dotychczasowego porządku państwowego i społecznego. Dla tego dobroczynnie działa wszelkie publiczne uznawanie religii, której posłannictwo zbawienne sięga daleko po za ten świat, także pod względem jej zadań ziemskich i znaczenia.

Błagam Boga, aby to nowe seminaryum przez gruntowną naukę, przez pielęgnowanie zamięłowania tejże stało się szkołą dzielnych i godnych współpracowników przy wielkich zadaniach naszych czasów, aby pozostało dla wielu pokoleń rozsądnikiem tych wszystkich obowiązków, które udzielają zbawienia wiecznego, doczesnego dobra ludzi, utrwalają porządek i bezpieczeństwo państwa.

W dalszym przebiegu Swojej mowy składa Najprzew. X. Arcypasterz serdeczne podziękowanie tym wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do wzniesienia i przyozdobienia nowego gmachu, na pierwszym miejscu wyrażając najgłębszą wdzięczność Najjaśniejszemu Panu, Jego Cesarzowskiej Mości, iż raczył przez wielki datek przyłożyć ręki do tego dzieła. Zakończył X. Arcypasterz przemówienie słowami: *Retribuat omnibus Deus omnipotens.* — Niech odplaci wszystkim Bóg wszechmogący!

Po przemówieniu naczelnego prezesa, pana barona Willamowitza, który jako przedstawiciel władzy państwowej dorzucił jeszcze życzenie, aby ten nowy gmach stał się rozsądnikiem nie tylko prawdziwej bojaźni Bożej, ale także poszanowania dla praw i wiernopoddańczości, zabrał jeszcze raz głos Przewielebny X. kanonik Jedzink, regens seminaryum, i w pięknej łacińskiej mowie wyraził najprzód radość swoją, że oto „zaświtał nam dzień od dawna już upragniony, który wielu przed nami pragnęło ujrzeć, a nie ujrzeli, dzień najuroczystszy, w którym kolegium nasze kościelne z najgłębszego poniżenia podnosi się do nowego już życia porządku i przyozdabia się wszelkimi środkami do jego wykończenia zastósowaniami, aby się wydało godnem imienia seminaryum duchownego”. — Przypomniawszy, jakie zadania mają seminarya duchowne i jakie zasługi ich wobec zbawienia dusz i porządku publicznego, zwrócił się mówca do X. Arcypasterza i tak zakończył:

„Witam Cię przeto, Najdostojniejszy X. Arcypasterzu, tego dobrodziejstwa sprawcę, najlaskawszego fundatora nowego gmachu, w którym dzisiaj

Foto

*uroczyście ustawiliście katedrę dawnej szkoły dyecezalnej i imieniem całego kolegium profesorów i wszystkich alumnów podziękowanie Ci składam, że po usunięciu przeszkód znoonej pracy takie nam wyświadczyłeś dobrodziejstwo. Oby nowe seminaryum, pod Twojami auspicjami otworzone, przy pomocy Boskiej łaski, było ozdobą dyecezyi, siedliskiem nauki i cnoty; oby było matką wiernych sług, źródłem pociechy dla Ciebie przez czas najdłuższego rządu Twego pasterskiego nad owieczkami. Z Twojego rozkazu przerwana na dłuższy czas pracę jak najchętniej podejmujemy na nowo, przeczacną matkę z nową miłością i z zapalem przyciskamy do serca.*

*Adjutorium nostrum in nomine Domini”.*

*Cała uroczystość zakończyła się wspólnym obiadem w obszernym nowym refektarzu seminaryjskim. Wśród przebiegu uroczystości nadeszły rozmaite telegramy, z których wyszczególniamy trzy:*

*Telegram od Ojca św., który wyraził swoje radość z powodu otwarcia nowego seminaryum, a przesyłając błogosławieństwo raczył zezwolić, aby seminaryum nosiło Jego imię.*

*Najjaśniejszy Pan zaś raczył telegraficznie za wyrazy hołdu podziękować wraz z życzeniem, aby nowe seminaryum stało się szkołą cnót, które zdobią wiernego syna Kościoła i państwa. Także*

*J. E. Kardynał Ledóchowski przesłał serdeczne życzenia dla seminaryum i Najprzewielebniejszego X. Arcypasterza.*

## II

*Kto czytał w przeszłym numerze opis poświęcenia i otwarcia nowego seminaryum duchownego w Poznaniu, temu mogło się łatwo nasunąć takie pytanie, jak też wyglądała sprawa seminaryam w dawniejszych czasach, czy nie było zakłada, w którym by się kształciła młodzież poświęcająca się stanowi duchownemu? Czy dawniejsi biskupi poznańscy tak lekkomyślnie pomijali tę ważną sprawę i nie dbali wcale o to, aby stworzyć instytucją w myśl i duchu Kościoła katolickiego celem dobrego wychowania przyszłych kapłanów?*

*Nie, zarzut taki byłby niesłuszny. Owszem, od najdawniejszych czasów biskupi poznańscy nie spuszczali z oka tej wielkiej sprawy. Warto prawdziwie poznać koleje, jakie przechodziło nasze seminaryum duchowne, i dla tego podajemy dziś historią poznańskiego seminaryum duchownego.*

*Od samego początku Kościoła poświęcano baczność uwagę wychowaniu i kształceniu duchowieństwa. Zaledwie Kościół został wyzwolony z więzów niewoli i wyszedł z katakumb, lochów podziemnych, w których przez trzy wieki musiał się ukrywać, aliści papież i biskupi zabrali się do dobrego wychowania swoich młodych lewitów. Taki św. Euzebiusz lub św. Ambroży*

*osobiście kierowali nauką i czuwali nad cnotą młodzieńców, którzy przygotowywali się do przyjęcia godności kapłańskiej. Przyszły potem czasy zamieszek, po owych wiekach, które wydały tylu uczonych i świętych, biskupów i kapłanów, zaległa nad Kościołem Chrystusowym chmura ciemności: Kapłaństwo nie stało na wysokości swojego zadania, nastął ogólny upadek życia kościelnego, w rodzinach chrześcijańskich zjawily się rozdwojenia. Wychowanie kleru bardzo wówczas nie domagało. Dopiero sobór trydencki odnowił obowiązek kształcenia młodych lewitów w osobnych zakładach. Jeden był mianowicie mąż wielkiej świętości i gorliwości, którego życiorys podał „Przewodnik” w zeszłym roku, a który wolę Kościoła natychmiast w czyn zamienił. Był to św. Karol Boromeusz, arcybiskup medyolański. On pierwszy zaprowadził w swojej diecezji seminaria, odpowiadające przepisom Kościoła, on też nosi nazwę „Odnowiciela” życia seminaryjskiego.*

*Jak było w tym czasie u nas? Staranność i gorliwość biskupów poznańskich w najdawniejszych już czasach urzędowała zakłady, w których przyszli duchowni odbierali stosowne wykształcenie. Stał wówczas na dzisiajszym Nowym Rynku kościół św. Maryi Magdaleny a przy tym kościele znajdowała się szkoła parafialna, w której młodzieńcy zapoznawali się z początkami nauki, mianowicie z językiem łacińskim. Skoro tę szkołę parafialną ukończyli, przechodzili do wyższej szkoły katedralnej celem dokończenia studiów i uzupełnienia wykształcenia. Był zaś w owych czasach zwyczaj, że jeden z kanoników katedralnych, których bywało kilkudziesięciu, zwany scholastą, wykładał obok innych gałęzi wiedzy teologią świętą. Zdolniejszych tylko młodzieńców, albo takich, którzy chcieli zdobywać sobie większe zapasy wiedzy, posyłano do Krakowa lub na wyższe szkoły do Włoch. Tak było aż do szesnastego wieku.*

*W początku szesnastego wieku nastąpiła wielka zmiana. Jan Lubrański, biskup poznański, ażeby podnieść ogólny poziom wykształcenia i oświaty, założył w Poznaniu w roku 1519 zakład, który otrzymał nazwę Akademii Lubrańskich. Wykładano tam rozmaite nauki, filozofią, matematykę, prawo, głównie jednakże pielęgnowano nauki teologiczne, tem więcej od tej chwili, kiedy ową wyższą szkołę katedralną, gdzie pobierali dawniej wykształcenie, teologiczne klerycy, zamieniono na prostą szkołę parafialną.*

*Były to smutne czasy zaciętych sporów religijnych. Niezgoda wszystko rujnuje. To też na owych sporach religijnych, przyniesionych do nas z zagranicy, ucierpiała znacznie Akademia Lubrańskich.*

*W tym właśnie czasie sobór trydencki wydał rozkaz do wszystkich biskupów, aby starali się o zakładanie seminariów diecezjalnych dla kleryków. Był wtedy biskupem poznańskim Adam Konarski. Tenże niebawem zabrał się do wypełnienia tego rozkazu. W testamencie swoim zapisał na seminary-*

## Foto

*um olbrzymią w owych czasach sumę 5000 złotych. Już w roku 1581 znajdujemy alumnów dyecezalnych umieszczonych w wielkim domu na ulicy „Bedelskiej”, która dziś nazywa się „Butelską”. Tam odbierali stosownie do swojego przysłego stanu wykształcenie, a na ukończenie nauki posyłano ich do stojącego w bliskości przy dzisiejszej Farze kolegium Jezuitów.*

*Jednakże ten obrót sprawy nie zupełnie odpowiadał zamysłom fundatora. Klerycy mieszkali daleko od katedry i biskupiej rezydencji, biskup nie mógł należycie zakładu dozorować, a w końcu tak środki na utrzymanie seminarium się zmniejszały, że przez dziesięć przeszło lat nie było ani jednego kleryka.*

*W tak smutnem położeniu rzeczy powrócili biskupi poznańscy do tego zakładu, który swego czasu porzucili, i r. 1676 poruczono seminarium dyecezalne opiece rektora kolegium Lubrańskiego; odtąd pobierali alumni nasi stale naukę teologii w kolegium Lubrańskiego od teologów przystanych przez Wszechnicę Jagiellońską. Równocześnie zabezpieczyli na początku XVIII wieku biskupi poznańscy byt i istnienie seminarium. Biskup Krzysztof Szembek bowiem nadał mu prawa czyli statuty, a zarazem stałe wyposażenie, oddając mu na własność trzy wsie, Piątkowo, Nadziejewo i Mądre. Shusznie też nazywa się go założycielem, bo odtąd seminarium, pomimo że różne przechodziło losy, nigdy już nie upadło, ponieważ opierało się nie jak dotąd na pieniądzech, ulegających zmianie czasów, lecz na własnych gruntach, które mogły ulec spustoszeniu, ale nigdy nie zupełnemu zniszczeniu. Biskup Teodor Czartoryski zaś oddał niedługo potem sobie pod zarząd oddaną pod Poznaniem wieś Biskupice, aby liczba profesorów mogła skuteczniej być powiększaną i uzupełnianą. W czasie tym mieściło się seminarium w domu wprawdzie nie obszernym, ale umyślnie dlań zbudowanym a położonym obok pałacu biskupiego, tuż przy moście Śródeckim. Nie zbywało też na gorliwości i staraniach arcybiskupich, aby zakład dyecezalny, tak potrzebny na wychowanie i wykształcenie duchowieństwa, prosperował. Mimo to przyszło pod koniec XVII wieku skutkiem ówczesnych zaburzeń politycznych i innych zajęć niekorzystnych do tego, że wszystkie dochody seminarium nie wystarczały nawet na utrzymanie dwóch profesorów i pięciu kleryków.*

*Wnet wybuchły nawet niesnaski między akademią Lubrańskich i akademią krakowską, tak iż wspólna praca nadal nie bardzo była możliwą.*

*Nowy okres zaczyna się w historii seminarium, kiedy biskup Antoni Onufry Okęcki wstąpił na stolicę biskupią. Za jego to rządów zniesiono zupełnie akademią Lubrańskich. Biskup Okęcki wnet postarał się o to, ażeby gmach akademii przeszedł na użytek seminarium dyecezyjnego. Skoro mu się to udało uzyskać, zaraz wyrobił na uposażenie i utrzymanie seminarium sołectwo grodnickie i trzy wsie, Bielawy, Januszewice i Ziemska.*

*Następnie nadał mu wyśmienitą organizacją, w której zawarł jak najdokładniejsze przepisy, w jakim duchu młodzież duchowna ma być wychowana, w jakich warunkach kształconą i w jaki sposób sprawy wewnętrzne i zewnętrzne samego seminarium mają być prowadzone. Aby na tem pewniejszych podstawach oprzeć zreorganizowane i wybornie urządzone seminarium, oddał je pod kierownictwo i zarząd duchownych kongregacji misyjnej św. Wincentego à Paulo, których wówczas nazywano pospolicie misyonarzami, a którzy w owych czasach mieli nadzór nad większą częścią seminarium królestwa i kierowali niemi z najlepszym skutkiem i powodzeniem. Zawiadywali oni naszym seminarium przez 54 lata bardzo szczęśliwie. Kiedy zaś misyonarze opuścili nasze strony, a następnie i seminarium dyecezyjalne, a na ich miejscu ustanowiono duchownych świeckich jako profesorów zakładu, to i oni zarządzali i kierowali niemi wybornie, jak tego najlepiej dowodzi doniosły sposób działania i postępowania naszego kleru, wychowanego i wykształconego przez nich.*

*Bądźco bądź postać biskupa Okęckiego góruje odtąd obok biskupów Adama Konarskiego i Krzysztofa Szembeka ponad wszystkich innych opiekunów i dobrodziejów seminarium poznańskiego.*

*Nastaly znowu jednak cięższe czasy. Było to na początku naszego wieku, kiedy zniesiono w naszej dzielnicy zakony. Brały one na siebie większą część ciężaru pracy nad zbawieniem duszy i dla tego zdawało się, że ich działanie dla wszystkich może być tylko pożytecznem. Niestety dla wrogów naszych ich zbożna praca była solą w oku. Od razu musieli zakonnicy opuścić swoje stanowiska. W tej chwili też cały ciężar służby Bożej i pieczy nad duszami spadł na barki duchowieństwa świeckiego.*

*Tego duchowieństwa świeckiego było niestety bardzo mało. Jeżeli więc setki dusz nie miały ginąć bez pomocy duchownej, trzeba było liczbę kapłanów powiększyć.*

*Pan Bóg, który czuwa nad potrzebami swojego Kościoła, sprawił to niebawem. Od roku 1840 liczba kleryków wzrastała z każdym rokiem.*

*Było to radosnym objawem, ale z drugiej strony nowe stąd powstawały kłopoty. Gmach bowiem seminaryjski obok tego wszystkiego, co potrzeba dla utrzymania i zarządu domu, mógł pomieścić co najwyżej trzydziestu kleryków, a było ich już nieraz sto dwudziestu. Trzeba więc było pomagać sobie w inny sposób. Umieszczano kleryków w rozmaitych domach prywatnych poza seminarjum, nieraz w oplakanych stosunkach. Do seminarium schodzili się oni tylko celem nauki i praktyk duchowych. Że się to nie przyczyniało do postępu w dobrem, że owszem sprawa dobrego wychowania i kształcenia na tem cierpieć musiała, nad tem nie potrzeba się rozwodzić.*



Foto

*W roku 1821 wydała Stolica Apostolska sławną bullę, rozpoczynającą się od słów „De salute animarum”. Ówczesny król pruski Fryderyk Wilhelm III pozwolił ją ogłosić w państwie swoim i nadał jej przez to moc obowiązującego prawa publicznego. W tej bulli przypomina znowu Stolica św. biskupom obowiązek zakładania seminariów, w których by wychowywać, kształcić i utrzymywać się mogła taka liczba kleryków, jaka odpowiada rozległości dyccezji i potrzebie, rządy zaś świeckie miały w tem dziele biskupom przyjść w pomoc. Na mocy tej bulli domagał się ówczesny arcybiskup gnieźnieński i poznański X. Leon Przyłuski pilnie i usilnie u władzy cywilnej przeprowadzenia tego rozkazu. Ale wytrwale i ożywione pertraktacje piśmienne, toczone w tej sprawie przez lat dwadzieścia, nie doprowadziły do szczęśliwego wyniku i skutku. Następca jego, dzisiejszy X. kardynał Ledóchowski podjął tę sprawę na nowo. Były widoki dość pomyślne. Jednakże w tym czasie wybuchła nieszczęsna walka kulturalna. Arcybiskupa uwięziono i mocą wyroku najwyższego trybunału pozbawiono arcybiskupstwa, a seminarium nie tylko że nie doczekało się nowego gmachu, ale nawet zupełnie rozwiązaniem zostało.*

*Kiedy na stolicy arcybiskupiej zasiadł X. Juliusz Dinder, i on sprawy seminarium nie zaniedbał. Zaledwie jednak zdążył na nowo otworzyć seminarium po kilkunastoletniej przerwie, śmierć przedwczesna przecięła pasmo jego życia i przeszkodziła dalszym jego staraniom o budowę nowego seminarium.*

*W roku 1891 wstąpił na tron arcybiskupów obecny nasz Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz Floryan Stablewski. Już na drugi czy trzeci dzień po dokonaniu introdukcji do katedry poznańskiej przybył do seminarium, kazał sobie przedstawić wszystkich kleryków i osobiście zwiedził wszystkie kąciki starego gmachu seminaryjskiego oraz nieznośnego pod względem zdrowotnym klasztoru pokarmelitańskiego, mieszkania większej części kleryków. To osobiste zapoznanie z wszystkimi niedomaganiem dotychczasowego seminarium wystarczyło, aby z całą energią podjąć pracę w tak ważnej sprawie zbudowania nowego gmachu seminaryjskiego wraz z odpowiednią kaplicą. Jego to staraniom przypisać należy, że umyślnie w tym celu przybył z Berlina minister oświaty, J. E. Bosse i sam się przekonał o gwałtownej potrzebie budowy. Udało się wskutek tego uzyskać od rządu na ten cel znaczną zapomogę i odtąd sprawa seminarium na pomyślniejsze wstąpiła tory.*

*„Po tylu przykrych i gorzkich — tak mówił X. Arcypasterz przy uroczystości otwarcia seminarium — powiodło mi się szczęśliwie zbudować ten gmach przestronny, wygodny i wspaniały, ku pielęgnowaniu pobożności i nauki świętej”.*

Foto

*Tak prawdziwie, czego tylu poprzedników Jego Arcybiskupiej Mości nie dokonało, tego dzięki Bogu dokonał szczęśliwie nasz Najprzewielebniejszy X. Arcybiskup Floryan! Zasługa Jego w tym względzie przetrwa wieki całe. Po wielu, wielu latach mury tego gmachu seminaryjskiego świadczyć będą o gorliwości Jego o dobro dyececyi. Chociażby nic innego nie przechowało Jego pamięci, to prawdziwie „kamienie wołać będą”. Zaś obok nazwisk takich opiekunów i dobroczyńców seminaryum poznańskiego, jak biskupi Adam Konarski, Krzysztof Szembek, Antoni Onufry Okęcki, jaśnieć będzie w historii naszego seminaryum imię naszego Najprzewielebniejszego X. Arcypasterza Floryana!*

### III

*W ostatnim tym artykule chcemy jeszcze podać laskawym czytelnikom opis nowego seminaryum duchownego i nowej odznaczającej się pod względem piękności kaplicy seminaryjskiej.*

*Nowe seminaryum jest to wielki dwupiętrowy gmach o dwóch długich skrzydłach po obydwóch końcach. Przy wejściu w ulicę Wieżową stoi dawniejszy klasztor Karmelitanek z kaplicą. Zabudowania te służyły aż do ostatniego czasu za główne pomieszczenie kleryków. Dzisiaj mieszczą się w nich kuchnia, biblioteka, mieszkanie dla służby i dwa mieszkania dla profesorów. Dawniejsza kaplica ma być zamienioną na muzeum dyecezalne. Krużganek łączy Karmel z właściwym nowym gmachem seminaryjskim, który z drugiej strony podobnym krużgankiem łączy się z seminaryjską kaplicą. Całość więc zabudowań stanowiących seminaryum zajmuje prawie całą długość ulicy Wieżowej. Sam gmach seminaryjski ma z frontu 21 okien.*

*Po prawej stronie od wejścia z ulicy wchodzimy do sali rekreacyjnej, przeznaczonej na pobyt w wolnym czasie, czytanie pism i skromną zabawkę. Wielka to, obszerna, jasna sala, umeblowana z prostotą, ale pięknie. Na kilku ozdobnych słupach spoczywa sufit, z którego zwiesza się wielki gazowy lampion, zapewniający wraz z bocznymi lampami dobre oświetlenie. Tuż za salą rekreacyjną znajduje się sala muzyczna.*

*W lewo krótkim gankiem dochodzi się do refektarza, wspaniałej sali jadalnej, w której jedzą klerycy i profesorowie z regensem na czele.*

*Audytorya czyli sale do wykładów znajdują się na pierwszym piętrze: z tych dwa są mniejsze, a jedno bardzo obszerne, mogące wygodnie pomieścić 120 kleryków.*

*Główną część pierwszego i drugiego piętra zajmują mieszkania alumnów. Jest pokoi 63, z których trzydzieści urządzone na jedną osobę, trzydzieści na dwie, a tylko trzy pokoje na trzy osoby. Oprócz tego zarezerwowano*

Foto

*jeszcze na trzecim piętrze, na poddaszu 11 bardzo schludnych pokoików na przypadek, gdyby parter i dwa pierwsze piętra wystarczyć nie miały.*

*Wielką ozdobą całego seminaryum, robiącą na zwiedzającego bardzo miłe wrażenie, są piękne obrazy i staloryty, porozwieszane we wszystkich zakątkach seminaryum. Znajdujemy ich wiele w refektarzu, na gankach, w audytorjach w sali rekreacyjnej, w sali muzycznej mianowicie, gdzie zwraca uwagę śliczny obraz przedstawiający śmierć Ananiasza i Safiry, padających trupem u stóp św. Piotra, i portret Biskupa Hozyusza. Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz, będąc ostatni raz w Rzymie, zakupił tam umyślnie w tym celu znaczną liczbę pięknych zabytków sztuki, pragnąc, aby one nie tylko zdobiły ściany gmachu, ale także w młodych alumnach wyrabiały dobry smak i poczucie piękna.*

*Cały dom ogrzewany kaloryferami i oświetlony płomieniami gazowymi, zaopatrzone we wszystkie potrzeby według najnowszych a zdrowotności odpowiadających wzorów, miłe robi wrażenie.*

*Wysoki krużganek, na którego ścianach rozwieszono są stacye drogi krzyżowej, prowadzi do kaplicy seminaryjskiej.*

*Kaplica seminaryjska to, można powiedzieć bez przesady, istne cacko. Już na zewnątrz wyróżnia się wśród otoczenia swego wysmukłą gotycką wieżyczką, strzelającą w niebo.*

*Cała kaplica przyozdobiona jak najwspanialej w tym celu, aby pięknoscią kształtów podnosiła serca ku niebu, aby też swoją pięknoscią pociągała serca pożądaniem tego piękna niebieskiego, które kiedyś za nagrodę oglądać mamy.*

*Styl budowy jest ostrołukowy. Dekoracya przeprowadzona w formach do stylu zastosowanych w najdrobniejszych szczegółach. Szczególniej biją w oczy złote kolumny pod łukiem tryumfalnym przy wejściu do presbyteryum, zdobne gotyckimi liliami. Na wysokości półtora metra od ziemi rozpościera się wokoło barwny o żywym czerwonym kolorze kobierzec, a ponad nim błędną stopniowo owe żywe kolory aż się gubią w białym sklepieniu pokrytem mnóstwem gwiazdeczek złocistych. W presbyteryum zaś, opasający kobierzec jest o wiele bogatszy, koloru ciemno niebieskiego, ozdobiony porozwieszaniem złotymi winogronami.*

*Na szczególniejszą uwagę w presbyteryum zasługują trzy kolorowe okna, wspaniale w kolorycie i w wykonaniu. Jedno z nich przedstawia św. Jana Kantego, a jak napis umieszczony na podstawie świadczy, pochodzi z daru Najprzew. X. Biskupa Likowskiego, który kiedyś był regensem seminaryum duchownego, drugie z wyobrażeniem św. Stanisława Kostki, patrona młodzieży, ofiarował obecny regens seminaryum, X. kanonik Jedzink. Trzecie*

**Foto**

okno w środku między dwoma pierwszymi, nad ołtarzem, zawiera popiersie błogosławiącego Pana Jezusa.

Głównymi ozdobami kaplicy są dwa obrazy malowane na ścianach i trzy ołtarze znajdujące się w kaplicy.

Zaraz na wstępie do kaplicy pada oko na fresk nad łukiem tryumfalnym. Przedstawia on u samego szczytu pod sklepieniem monstrancją z Najśw. Sakramentem w obłokach, w oświetleniu jasnych bijących z niej promieni. Po obydwóch stronach łuku, stopniowo ku dołowi widzimy najpierw aniołów, jednego z lirą, drugiego śpiewającego „Pangue lingua”, wypisane na wstędze, a następnie Świętych Pańskich, bądź to w adorującej postawie, bądź też w zachwycie, którzy szczególną odznaczali się czią do Najśw. Sakramentu i dzieła o tej świętej tajemnicy pisali. Widzimy tam po prawej stronie św. Katarzynę Seneńską, św. Cyryla Jerozolimskiego, św. Hieronima, św. Grzegorza Wielkiego, na drugiej zaś stronie u samej góry św. Ambrożego, św. Tomasza z Akwinu, twórcę precudnych hymnów opiewających cześć Najśw. Sakramentu, św. Augustyna i św. Chryzostoma.

Najświętszy Sakrament to ognisko całego nabożeństwa w kościele, to słońce około którego obracają się wszystkie ceremonie i obrzędy kościelne. O tem mają pamiętać alumni, którzy codziennie na ten obraz patrzeć będą, aby od tego ognia miłości zapaliły się ich serca wedle życzenia Zbawiciela.

Drugi fresk, umieszczony w niży naprzeciw głównego wejścia od ulicy, przedstawiać ma owę scenę z ewangelii, kiedy to Pan Jezus bogatemu młodzieńcowi na zapytanie co ma czynić, daje radę, aby porzucił bogactwa i wszystko co posiada i aby szedł za Nim. To pamiętne słowo Pana Jezusa: *Veni et sequere me! Przyjdź i pójdź za mną!* — ma być przyszłym kapłanom ustawicznym przypomnieniem, że trzeba iść za Zbawicielem, chociażby upał dnia miał wycieńczać siły, chociażby na drodze obowiązku czekała niewdzięczność a nawet potwarz, prześladowanie i męczeństwo.

Największym nakoniec klejnotem kaplicy są trzy starożytne ołtarze, sięgające XV, XVI i XVII wieku. Pochodzą one ze zbiorów śp. X. proboszcza Münzenberga z Frankfurtu nad Menem, sławnego znawcy staroniemieckiej sztuki kościelnej. Znany ten kapłan rozporządzając wielkim osobistym majątkiem za cel życia sobie postawił, by stare, po części pousuwane przez protestantów z katolickich kościołów ołtarze, przywrócić do służby Bożej i nauce się przysłużyć. To też po śmierci swojej, która przed pięciu laty nastąpiła, zastrzegł się testamentem, aby ulubionych zbiorów jego nie puszczano w handel, tylko, aby te ołtarze chwale Bożej służyć mogły. — Kilka z nich widzieliśmy w katedrze frankfurckiej, inne po innych kościołach w różnych stronach zdobią świątynie, cztery zaś naszemu Najprzewielebniejszemu X. Arcypasterzowi udało się nabyć dla siebie, a tem samem i dla Archidiecezyi.



Foto

*Jeden z nich mieści się w prywatnej kaplicy pałacowej w Poznaniu, przedstawiający Pana Jezusa i Matkę Boską ze św. Janem u stóp Jego, a na bokach rzeźbione figury męczenników św. i męczenniczek, następne zaś trzy znalazły umieszczenie w kaplicy seminaryjskiej.*

*Pierwszy z nich z 16 wieku, wielki, najwspanialszy dla oka, bo na złoconem, w deseń rzeźbionem tle, przedstawia w rzeźbie zwiastowanie Najświętszej Maryi Panny. Na klęczniku modli się Najśw. Panna a przed nią postać Anioła Gabryela. Na prawem skrzydle tegoż tryptyku św. Barbara, na lewem zaś św. Dorota, obiedwie figury także w rzeźbie. Gdy tryptyk zamknięty, widzimy malowane figury, świeże wprawdzie, ale w charakterze do czasu zastosowane, św. Grzegorza W. na jednym skrzydle, a św. Fioryana, jako Patrona Najprzewielebniejszego X. Arcypasterza Ofiarodawcy tego ołtarza, na drugim.*

*Ołtarz drugi, po prawej umieszczony stronie, przedstawia pięć tajemnic bolesnych różańca św., a mianowicie, część środkowa tryptyku na tle podobnie w deseń złoconem, zawiera piątą tajemnicę w rzeźbie. Pan Jezus na krzyżu rozpięty, prześlicznie i naturalnie malowany, u stóp Matka Boska z Janem świętym. Skrzydła tryptyku, snąc dorobione, choć w charakterze znakomicie zastosowane, zawierają cztery poprzedzające tajemnice bolesne. — Trzeci wreszcie przedstawia śmierć i chwalebne ukoronowanie Matki Boskiej w otoczeniu Apostołów.*

*Tak się przedstawia kaplica seminaryjska w swojej wspaniałości i pięknych szczegółach. I pędzel artysty-malarza i sztuka cała złożyły się na to, aby wystawić godny przybytek Panu. Jest ona na pierwszym miejscu dziełem Najprzewielebniejszego X. Arcypasterza, który sam najpilniej krzątał się około jej wzniesienia i przyozdobienia. Niepomierne części zasługi spada także na obiedwie Przeświete Kapituły i całe duchowieństwo dyecezaalne, które pokryło koszta budowy wynoszące kilkadziesiąt tysięcy marek. Świadczy o tem napis umieszczony u głównego wejścia:*

*Archieppus Florianus  
Utrumque Capitulum Metrop.  
Clerus dioecesis. hoc sacellum fundavere.*

*co znaczy: Arcybiskup Floryan, Obiedwie Kapituły metropolitalne, kler dyecezaalny tę kaplicę ufundowali.*

\*

*W czasie swych przeszło stuletnich dziejów gmach seminaryjny dwukrotnie był zamykany.*

*W czasie pierwszej wojny światowej władze pruskie przeznaczyły go na szpital wojskowy. W roku 1919 po odnowieniu budynku i unowocześnieniu jego wnętrza*

Foto

Foto

trza (centralne ogrzewanie, oświetlenie elektryczne) powrócił do swej funkcji pierwotnej. Także i tym razem prasa poznańska z radością przywitała ten nowy początek. „Kurier Poznański” z 12 lipca tego roku (nr 158) artykuł pt. *Uroczystość otwarcia Seminarium Duchownego w Poznaniu* rozpoczynał od zacytowania pierwszych zdań z inauguracyjnego przemówienia arcybiskupa Edmunda Dalbora: *«Wiosna narodów», która przyniosła nam wolność utęsknioną, darzy nas iście po królewsku. Najświeższy dar, to seminarium duchowne. Otwieramy je uroczyście po pięcioletnim zamknięciu.* Także „Dziennik Poznański”, który już dawno wycofał się z pozycji liberalnych na pozycje umiarkowanego konserwatyzmu, te drugie narodziny zauważył wyraźnie (nie zauważył pierwszych). W numerze sobotnim z 12 lipca tego roku (nr 158), kończył swoją relację: *Zakładowi, w którego murach młodociane lata swe na naukach zastępy zacnych mężów o światłej głowie i szerokiem sercu spędziły, mężów zaiste opatrnościowych, którzy krzepili słowem i czynem w latach największego ucisku i prześladowania nas, podtrzymując ogień ducha polskiego, życzymy, aby i nadal swe posłannictwo spełniał, z błogosławieństwem Bożem. A młodzieńcom, poświęcającym się temu pełnemu zaparcia się zawodowi, by stali się godnymi swych poprzedników...*

Druga, bolesna przerwa w funkcjonowaniu seminarium spowodowana została wybuchem drugiej wojny światowej. W dniu 4 października 1939 roku gmach seminaryjny został ostatecznie zamknięty przez gestapo. Rozlokowała się tu policja, a kaplica została zamieniona na magazyn. W styczniu i lutym 1945 roku gmach został zrujnowany.

Po wojnie arcybiskup Walenty Dymek przystąpił energicznie do jego odbudowy, która w lipcu 1947 roku została zakończona. Nie odbudowano tzw. Karmelu, który stał na początku ul. Wieżowej. Rozebrali go Niemcy w roku 1940/41, projektując przelotową trasę. Na jego miejscu, po usunięciu nasypu pod trasę, zbudowano przeznaczony dla pierwszego roku alumnów mniejszy dom piętrowy. Jako alumn pierwszego roku mieszkał tam w roku 1955/56 także autor tego szkicu. Gdy powrócono do okupacyjnej koncepcji trasy przelotowej, ten nowy dom został rozebrany. Dobudowano nowy dom wzdłuż trasy połączony z głównym domem seminaryjnym.

\*

Trzecia przerwa w funkcjonowaniu uroczyście otwartego w roku 1896 gmachu seminaryjnego, już się nigdy nie zakończy. Nie będzie trzecich narodzin, trzeciego seminaryjnego początku. Po stu siedmiu latach dzieło arcybiskupa Floriana Stablewskiego w lipcu 2003 roku zakończyło swój żywot ostatecznie jako dom seminarium duchownego w Poznaniu. Wielu alumnów opuszczających ten dom w uroczystość świętych apostołów Piotra i Pawła, czyniło to z nostalgią i ze świadomością, że tu w tej roli już nigdy nie powrócą.

## P O S T   S C R I P T U M

Dom pozostał. Zmienił funkcję. Pewnym zmianom – zgodnie z potrzebami nowego użytkownika, czyli Wydziału Teologicznego – ulegnie zapewne wnętrze domu. Przy tej okazji należało by przypomnieć, że odbudowany w roku 1947 gmach seminaryjny, nie został odbudowany do końca według kształtu architektonicznego przedwojennego. Wydawało się wtedy oczywiste, że należało dokonać odbudowy jak najszybciej, aby dom mógł powrócić do swej funkcji, do której został powołany. W ten sposób – niestety – gmach utracił zupełnie swoją zewnętrzną, neogotycką architekturę (ile stracił, można sobie wyobrazić patrząc na przylegający doń neogotycki seminaryjny kościół). Gmach między innymi został okrojony o trzecie piętro, zdecydowanej zmianie uległ fronton gmachu: nie ma obecnie wystającej partii wielkiego audytorium, zredukowanego do mniejszych rozmiarów, nie ma strzelistych neogotyckich detali i ornamentacji.

Piszący te słowa słyszał wielokrotnie z ust powojennych rektorów, szczególnie ks. rektora Aleksiego Wietrzykowskiego: *ten dom został odbudowany według możliwości, jakimi wtedy dysponowaliśmy, archidiecezja czekała na seminarium, ale gdy przyjdą lepsze czasy* (to wyrażenie powtarzał wielokrotnie), *a przyjdą na pewno, musimy przywrócić mu wygląd pierwotny, bo to dzieło arcybiskupa Stablewskiego na to zasługuje*.

Czy te lepsze czasy nadeszły?

W Poznaniu między innymi dla wielu zniszczonych przez wojnę lub prowizorycznie (i brzydko) po wojnie odbudowanych domów, te lepsze czasy szczególnie w ostatnim dziesięcioleciu nadeszły. Domy te nabrały nowego blasku w swej pierwotnej architekturze.

Piszący te słowa wyraża nadzieję, że obecnie nadszedł taki czas także dla 107-letniego gmachu seminarium duchownego, że nastąpi jego zewnętrzna, pełna neogotyżacja, a zmierzającym ze śródmieścia w kierunku wyspy tumskiej i katedry ukaże się widok kościoła i gmachu seminaryjnego (obecnie Wydziału Teologicznego) w swej dawnej neogotyckiej szacie.